

BEKSIŃSK

GALERIA ZDZISŁAWA BEKSIŃSKIEGO W KRA

BEKSIŃSKI ZNALAZŁ W KOŃCU SWOJE MIEJSCE - NIESAMOWITA WYSTAWA W KRAKOWIE

Ogólne 13 października, 2016

To jest czas Beksińskiego. Choć nie było łatwo. Gdy Dmochowscy chcą ofiarować Warszawie kolekcję obrazów sanockiego artysty, spotykają się z murem. Duże i znane galerie odmawiają ze względu na brak wymaganej przestrzeni, ze względu na brak funduszy na przygotowanie odpowiedniej powierzchni albo... nie są zainteresowani. A Dmochowscy są w stanie oddać całą zgromadzoną kolekcję jako depozyt, by po ich śmierci przeszła na własność instytucji.

0

Pojawiają się petycje, listy do Pani Prezydent. Zostaje uruchomiony fanpage, do którego dołączają ludzie zakochani w twórczości Beksińskiego, a jednocześnie oburzeni brakiem zainteresowania władz stolicy.

A przecież jak mówi kuratorka krakowskiej wystawy, w latach siedemdziesiątych Warszawa była zakochana w Beksińskim, a komercyjne galerie zarabiałały na nim naprawdę spore sumy. Pomimo że Zbigniew Beksiński dużą część życia spędził w Warszawie, to właśnie Warszawa postanowiła go odrzucić.

Cztery lata walki o przestrzeń zdały się na nic. Pojawił się jednak Kraków, a dokładniej Nowohuckie Centrum Kultury, które postanowiło stworzyć stałą ekspozycję prac Beksińskiego. Ponoć Dmochowscy przyjechali osobiście, dojeżdżając tramwajem, sprawdzić czy NCK nadaje się jako przestrzeń wystawiennicza.

Mija ponad rok. Kraków przygotowuje wielki, huczny weekend otwarcia. Dwie galerie, w jednej fotografie i rysunki, w drugiej część gromadząca obrazy. Do tego 1,5-godzinny spektakl, który ma przenieść w świat Beksińskiego, o tym jednak porozmawiamy za kilka dni. Dziś skupiamy się tylko na dziełach, które wyszły spod ręki artysty.

Wchodzisz do środka. Półmrok, krótki korytarz. Już jednak widzisz pierwszy obraz. Podświetlony, osnuty poświatą. Na ścianach mijasz kolejne obrazy. Mroczne, wypełnione śmiercią, sennymi majakami, porażające szczegółowością i tematyką. Emocje. To one towarzyszą odwiedzającym. Smutek, żal, tęsknota. Na wystawie zgromadzono obrazy pochodzące z lat 1972 do 2003, reprezentujące dwa nurty: fantastyczny, najbardziej charakterystyczny, a jednocześnie zupełnie niedoceniony przez krytyków sztuki, jak i bardzo ascetyczny, który pojawił się pod koniec życia. *W tym obrębie mamy wszystkie obrazy z tego okresu, lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, z których był najbardziej znany. 12 twórczych lat, które w pewnym sensie stały się dla niego skazą. Bowiem krytycy sztuki nie mogą mu darować odejścia od awangardy, od eksperymentów, najpierw z fotografią, z fantastycznymi rysunkami. A tu taki cios. Nagle Beksiński wchodzi w barokowe malarstwo, w tradycje mistrzów holenderskich. Ale taka była jego droga twórcza. Był wizjonerem. W jego wizjach poprzednie media już mu nie starczały. Fotografia stała się zbyt ograniczona. Rysunek nie dawał tych wszystkich możliwości, co daje farba, budowanie obrazu laserunkami, czyli tradycyjną głębią.* – Opowiada kuratorka Joanna Gościej-Lewińska, gdy stajemy w środkowej części galerii. Tutaj też został powieszony najstarszy obraz z kolekcji.



fot: Oko na kulturę



fot: Oko na kulturę

Przechadzając się po galerii, trudno nie zauważyć braku podpisów. Jakichkolwiek kierunkowskazów. Jakichkolwiek rozpraszaczy. Jest tylko oglądający i obrazy.

Sam Beksiński nie znosił nazywania, tytułowania obrazów. Nie było mu to do niczego potrzebne. Malował dla siebie, nie dla konkretnego odbiorcy. Wielu ludzi potrzebuje nazwania tego, co artysta miał na myśli. On absolutnie się przed tym bronił, unikał ludzi, był odludkiem. Jemu było wszystko jedno, jak, kto i czego doszukuje się w jego obrazach – snuje swoją opowieść Gościej-Lewińska.

Dzięki minimalistycznej aranżacji, odwiedzający galerię, całkowicie wnikają w wystawę. Wędrują od obrazu do obrazu, poznając coraz to dziwniejsze wizje Beksińskiego. I to światło...

To wnętrze, w którym jesteśmy, te dwie ściany lewitujące, te pomroki, które tutaj się wydobywają, a zarazem świetlistość obrazów, która wydobyta jest światłem kadrującym, wszystko to sprawia, że kontekst obrazu jest niezwykle ważny. Tu nie ma klucza, który tłumaczy się chronologią, kolorystyką. Tutaj grają emocje. Emocje i pewne motywy. Motywy, które on eksploatował właściwie od początku. Motyw krzyża, nie tylko jako symbolu religijnego, motyw człowieka, postaci zdegradowanej, portretu, pejzażu i katedr, które są jak monument, jak wartości, które są owiane tajemnicą, mgłą – słuchamy już nie tylko my, ale także ludzie, którzy oglądają obrazy tuż obok nas. Kuratorka wystawy zabiera nas w świat Beksińskiego.

Wrażenie inności, mroku, ale też pewnej duchowości czy nawet religijności, potęguje muzyka, która leci gdzieś w tle. Nie jest to muzyka poważna, której namiętnie słuchał artysta. Pytamy się o to pani Joanny.

Ta muzyka jest oczywiście inspiracją. Dmochowscy zamówili ją u Armanda Amara, francuskiego kompozytora, komponującego wiele mocnych, przestrzennych projektów. Małżeństwo zaprosiło go, by w hołdzie Beksińskiemu zadedykował jakiś swój utwór. I powstał, trzydziesto-paro minutowy. Armand Amar myślał, że to tylko turpistyczna twórczość, która nie ma drugiego dna. Natomiast zaczął się doszukiwać czegoś innego: człowiek szykuje sobie los apokaliptyczny, wszystko powoli staje się realne. Kompozytor odebrał to właśnie w taki sposób. W związku z tym jest to muzyka, która traktuje twórczość Beksińskiego niemalże z religijnym namaszczeniem. Mogłam dać muzykę poważną z katalogu muzyki, której słuchał Beksiński, ale byłoby to banalne. Wolę, aby dzięki tym wystawom Beksiński stał się bodźcem do kolejnych interpretacji, do kolejnego fascynowania się przede wszystkim wyobraźnią. Bo wyobraźnia jest najmocniejszą stroną Beksińskiego.

Beksiński bał się śmierci. Bał się zapomnienia. Stąd też pewnego rodzaju fascynacja śmiercią, która powtarza się wielokrotnie na jego obraz. Chcąc ją przezwyciężyć, wiedział, że musi stworzyć dzieło niezniszczalne, które przetrwa wszelkie kataklizmy. – *Tworzył obrazy nie na płótnach, a na deskach, stosował całą metodologię: najlepsze barwniki, wszelkie możliwe techniki, aby nie były łatwo zniszczalnym tworem. Aby w nienaruszonym stanie przetrwać stulecia.*



fot: Oko na kulturę

Obejrzałam 50 obrazów. Każdy na swój sposób inny. Oryginalny. A jednak razem tworzące spójną całość, silnie oddziałującą na oglądającego. Fotografie i rysunki poukładane w jasnej, mocno oświetlonej części, próbują rozwiać mrok wprowadzony przez obrazy. I tu, i tu, czuć genialność artysty. Tu, i tu, choć inne, to jednocześnie bardzo podobne.

Całą kolekcję, obrazy, rysunki i fotografie, można oglądać tylko do 19 października. Później, jako ekspozycja stała, dostępna będzie tylko galeria z obrazami.

Tak więc: kierunek Kraków!

Na wystawie rozmawiałam z kuratorką Joanną Gościej-Lewińską.

Beksiński
Nowohuckie Centrum Kultury
Al. Jana Pawła II 232, Kraków
Bilety: 8/10 zł

Wpis powstał w ramach tygodnia z tematem: Beksiński

Wpis powstał w ramach tygodnia z tematem: Beksiński

